



# RODZINA BOGIEM SILNA

## BIULETYN RODZINY RODZIN

WIELKI POST 2010

Nr 2 (99) 2010  
Dobrowolna ofiara

Jezu, ufam Tobie!

### Szansa Wielkiego Postu

*„Wtedy przyszedł Jezus z nimi do ogrodu, zwanego Getsemani, i rzekł do uczniów: „Usiądźcie tu, Ja tymczasem odejdę tam i będę się modlił...., zostańcie tu i czuwajcie ze Mną.” ... Potem przyszedł do uczniów i zastał ich śpiących.”(Mt 26, 36-40)*

Bardzo smutnie wygląda to towarzyszenie Jezusowi Jego przyjaciół w Jego bolesnym konaniu w Ogrodzie Oliwnym. Poddają się zmęczeniu, zapadają w sen i wkrótce jesteśmy świadkami ich rozproszenia. Tylko Jezus czuwa, tylko On modli się. To Miłość nie zasypia... Nie śpią też faryzeusze, czuwają, bo ich serca pałają nienawiścią. Nie śpi również Judasz, knuje zdradę...

*„Tak, jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną? Czuwajcie i módlcie się, abyście nie ulegli pokusie; duch wprowadzie ochoczy, ale ciało słabe.” (Mt 26, 40-41)*

Po raz kolejny poszukujemy tej utraconej godziny czuwania z Jezusem cierpiącym w Getsemani, gromadząc się na naszych rekolekcjach wielkopostnych, by ożywić naszego ducha i wzmocnić też w ten sposób nasze słabe ciała. Przed nami kolejny Wielki Post – kolejne 40-dniowe przygotowanie się do Świąt Zmartwychwstania Pańskiego.

Jaki jest sens i wartość Postu? Mówi o tym artykuł w ostatnim Gościu Niedzielnym zatytułowany „Smak Postu”. Jest to smak odrodzenia się człowieka w prostocie życia choćby o chlebie i wodzie, smak ciszy, smak modlitewnego skupienia, smak zamyślenia nad Słowem Bożym. Możemy zadać sobie pytanie: jaką wartość i jaki sens ma dla nas, pragnących pełnić wolę Boga, rezygnacja z czegoś, co samo w sobie jest dobre i pozwala nam żyć? W zeszłorocznym Orędziu na Wielki Post papież Benedykt XVI powiedział, że celem prawdziwego

postu jest właśnie spożywanie przez nas „prawdziwego pokarmu”, którym jest pełnienie woli Ojca. Jak ma się to stać w naszym życiu? Otóż, jak uczy nas Pismo Święte i tradycja chrześcijańska, post pomaga nam lepiej rozpoznać grzech i unikać go, czyniąc w ten sposób nasze serca coraz bardziej wolne, czujne i otwarte na głos Boga.

Księga Rodzaju opowiada nam, jak człowiek żył niegdyś w Raju wolny i szczęśliwy w obecności Boga, jak nasłuchiwał Jego kroków i wybiegał Mu z radością na spotkanie. Co się więc stało, że pękła ta nasza życiodajna relacja z Bogiem? Oto człowiek postawiony został wobec próby miłości, wobec zakazu Boga: „Z wszelkiego drzewa tego ogrodu możesz pożywać według upodobania; ale z drzewa poznania dobra i zła nie wolni ci jeść, bo gdy z niego spożyjesz, niechybnie umrzesz”. (Rdz 2, 16-17) Posłuchał jednak ojca kłamstwa, tego mordercy od początku, bo może rzeczywiście wszystkiego należy spróbować, wszystkiego doświadczyć? Człowiek w swej słabości nie zrozumiał, że miłość karmi się wiernością, lojalnością i wyrzeczeniem w imię tej miłości. Złamał więc zakaz Boga i wszyscy wiemy, co się potem stało: utracił swą niewinność, czystość i w rezultacie musiał opuścić Raj. Od tej pory wszyscy obciążeni jesteśmy grzechem i jego konsekwencjami, wszyscy skaleczeni tą raną niedowierzania - grzechem pierworodnym i łańcuchem naszych osobistych win.

Post więc, ta ofiarowana przez nas Bogu próba wyrzeczenia się czegoś, jest naszą próbą miłości składaną Ojcu, a jednocześnie tym prostym, choć trudnym w realizacji środkiem pozwalającym nam odzyskać utraconą wolność i pokój serca, by znowu nasłuchiwać z radością, jak pierwszy człowiek w Raju, kroków zbliżającego się Ojca.

Słowem, post – jak uczy nas wielokrotnie Pismo Święte – jest tym cudownym środkiem pozwalającym nam przewyciężyć nasz egoizm, porzucić życie w rutynie codziennego pośpiechu lub letargu, by odnowić naszą przyjaźń z Bogiem.

To nie jest tak, że Bóg jest przeciwko mojemu życiu w wolności i miłości. W Swojej nieskończonej Mądrości i Dobroci, widząc wszystkie zagrożenia rujnujące w nas tę prawdziwą wolność i miłość, które są przecież Jego królewskimi darami dla nas, Bóg chce nas cofnąć z drogi prowadzącej do ich zagubienia. Ta droga to nasze uzależnianie się od pożądlivosti rzeczy, osób, od własnych ambicji, uleganie temu, co proponuje dzisiaj świat bez Boga i Jego przykazań, a co prowadzi nas do ciężkich chorób duchowych, na które zapadamy często na własne żądanie – jak Adam i Ewa w Raju.

A więc prawdziwy post to zmiana kierunku naszych myśli, pragnień i dążeń, to odkrycie swego zagubienia i pokorne błaganie Boga, by obmył w nas zamazane naszymi grzechami Swoje Prawdziwe Oblicze i odkrył Je w nas na nowo. Aby to się stało możliwym, trzeba uczynić wysiłek dobrowolnej rezygnacji z przyjemności, a nawet - wysiłek wyrzeczenia się rzeczy i pokarmów w swojej naturze dobrych i potrzebnych, i wkroczyć na drogę odradzającej nas „diety” duchowej – postu od ulubionego jedzenia, programów telewizyjnych, Internetu, gier komputerowych czy pogaduszek o niczym. Potrzeba nam ciszy i skupienia na modlitwie przed Krzyżem czy przed samym Chrystusem ukrytym w tabernakulum naszego kościoła, by możliwe stało się odkrycie i nazwanie po imieniu tego wszystkiego, co zakrywa w mojej duszy Prawdziwe Oblicze Boga. A tych rzeczy mogą być w nas krocie: może to być zatarcie różnicy między dobrem a złem, ucieczka od własnego głosu sumienia, zanikanie w nas pojęcia krzywdy, uznawanie patologii moralnej za zjawisko prawidłowe i normalne, odrzucenie zasad moralnych, lęk przed opinią innych, brak własnej twarzy, samozachwyty, kult rzeczy, zdziczenie obyczajów i chamstwo na co dzień, kradzież dobrego imienia, zdrada człowieka, egoizm, a także powierzchowność i bylejakość życia.

Trzeba więc nam znowu wypłynąć na głębie. Jest to trudna wędrówka, wędrówka do środka naszego serca, a nawet jest to w bólu i pokorze rozdarcie tego serca, tak by Ojciec Miłosierdzia mógł wkroczyć do niego ze Swoim cudownym balsamem życia: Swoim pouczeniem i

przebaczeniem, pokojem, radością i potęgą nadziei. Potrzebna jest do tego owa cisza. Odrodzenie naszego ducha nie nastąpi w hałasie próżnych rozmów czy telewizora, lecz wówczas, gdy w skupieniu otworzymy Pismo Święte i damy możliwość samemu Bogu przemawiania do naszego serca natchnionym tekstem Biblii, lub gdy przeżywając pobożnie Gorzkie Żale czy Drogę Krzyżową, będziemy rozważać okrutną Mękę i Śmierć na Krzyżu naszego Zbawiciela i współcierpienie Jego Najświętszej Matki, lub gdy całą rodziną będziemy spotykać się w domu na wieczornym Różańcu. Odnowie naszego ducha sprzyjać też będzie udzielanie jałmużny czyli obdarowywanie drugiego człowieka w potrzebie tym, co najlepsze na co nas stać – pomocą, szczerą, spokojną rozmową, czy wsparciem materialnym.

Nie znajdziemy z pewnością we współczesnym przekazie medialnym świata pochwały i zrozumienia dla takiego właśnie trybu życia w Wielkim Poście. Nie zdziwi to nas na pewno w czasach kultu przyjemności ciała i prymatu sukcesu. Natomiast w Dziejach Apostolskich znajdujemy niejednokrotnie fragmenty mówiące o tym, że Kościół modlił się i pościł, zanim wysłał kogoś na misje. A więc naszym wyciszeniem i modlitwą wielkopostną pomagamy również całemu Kościołowi Świętemu w wypełnianiu jego misji i woli Bożej. I jeszcze jedno spostrzeżenie jest ważne: asceza ma jedynie sens wtedy, gdy wypływa z pragnienia odnalezienia się człowieka w Miłości Bożej i wyraża się przez czyny miłości. By takie czyny mogły zaistnieć, musi w nas obumrzeć stary człowiek – zniechęcony, egoistyczny, załęczony, szukający pocieszenia w coraz to innych przyjemnościach. Musi w nas obumrzeć ten człowiek, by mogło zajaśnieć na nowo posiane w nas odwieczne piękno Boga – piękno dobra, prostoty, skromności i umiaru, mądrości i bezinteresownego poświęcenia.

Często zdarza nam się, że w tym pokonywaniu w nas starego człowieka, w tym mocowaniu się nieraz przez całe lata z naszą chorobą duchową obezwładnia nas to paraliżujące osamotnienie, jakie przedstawia nam ewangelista, opisując spotkanie chorego od 38 lat człowieka z Jezusem nad sadzawką Betesda. „Gdy Jezus ujrzał go leżącego i poznał, że czeka już długi czas, rzekł do niego: „Czy chcesz stać się zdrowym?” Odpowiedział Mu chory: „Panie, nie mam człowieka, aby mnie wprowadził do sadzawki, gdy nastąpi poruszenie wody.” (J 5, 6-7) My też często

czujemy się boleśnie opuszczeni w naszej duchowej czy fizycznej chorobie, i zdarza się to również ludziom żyjącym w rodzinach. Nie mamy tego człowieka, który miałby dla nas czas, który obdarzyłby nas swoim cierpliwym zrozumieniem, poświęcił swój czas i siły.

Doświadczenie bolesnego opuszczenia nie obce było Jezusowi, który przecież przyszedł „...do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1, 11). Jezus z całą pewnością rozumie, czym jest nasze opuszczenie, odrzucenie, brak zrozumienia nawet ze strony naszych najbliższych. Nie zamykamy się więc w smutku, melancholii, nie dajmy się zwyciężyć niechęci do życia, depresji. Czy pamiętamy zakończenie tej sytuacji nad sadzawką Betesda? „*Rzekł do niego Jezus: „Wstań, weź swoje łoże i chodź.” Natychmiast wyzdrowiał ów człowiek, wziął swoje łoże i chodził.*” (J 5, 8-9) Przeżywając więc trudy naszego postu na ziemi, wołajmy i my do Boga, wzywajmy z wiarą Jego pomocy, z całkowitą ufnością, ale też i gorącą skrucą powierzajmy Mu nasze duchowe i fizyczne choroby. Czyż nie jest On samą Miłością? Jak wtedy nad sadzawką Betesda, tak i my usłyszmy ten głos Miłosiernego Ojca w naszym sercu, mówiący: „*Wstań, weź swoje łoże i chodź.*”

Trzeba nam więc często w Wielkim Poście wpatrywać się na kolanach w Oblicze Chrystusa, Chrystusa, który dał się za nas ukrzyżować, by każdy z nas mógł z Nim prawdziwie zmartwychwstać. Wtedy Wielki Post stanie się dla nas tym błogosławionym czasem, w którym na nowo, zdumieni jak małe dzieci, odkryjemy, że wśród rozmaitych pseudo wartości proponowanych nam krzykliwie przez dzisiejszy świat, tylko Bóg jest prawdziwym skarbem człowieka i tylko Krzyż jest prawdziwą, niezawodną drogą prowadzącą nas w poranek Zmartwychwstania - tę obezwładniającą radość życia w jedności z Bogiem i karmienia się Jego świętą wolą wszędzie, gdzie nas posyła: w rodzinie, w pracy, w ojczyźnie, w Jego Świętym Kościele.

Matko Bolesna, Matko Miłosierdzia, ucz nas pokornego zawierzenia Bogu każdej naszej duchowej choroby i prowadź nas drogą kolejnego Wielkiego Postu naszego życia w otwarte ramiona Twego Zmartwychwstałego Syna Jezusa.

*Na podstawie konferencji rekolekcyjnych ks. Feliksa Folejewskiego Ojca Duchownego Rodziny Rodzin opracowała Hanna Latkowska*

---

## **Stowarzyszenie Apostolskie Rodzina Rodzin**

Warszawa, dnia 4 marca 2010 r.

**Jego Ekscelencja  
Ksiądz Arcybiskup  
Kazimierz Nycz  
Metropolita Warszawski**

### **Wasza Ekscelencjo! Drogi Księżu Arcybiskupie!**

Z okazji Imienin Księdza Arcybiskupa pragniemy złożyć płynące z serca życzenia, aby święty Patron wspierał wszelkie wysiłki Waszej Ekscelencji i wypraszał u Pana Boga wszelkie potrzebne łaski. Cała Rodzina Rodzin - jak na rodzinę przystało - otacza w tym dniu Dostojnego Solenizanta swoją modlitwą. Gorąco pragniemy być rodziną także dla Naszego Arcybiskupa.

Jednocześnie, korzystając z okazji, chcemy wyrazić naszą wdzięczność Księdzu Arcybiskupowi za dokonane niedawno powołanie pierwszego zarządu Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin i za błogosławieństwo udzielone temu zarządowi i całej Rodzinie Rodzin. Postaramy się nie zawieść pokładanego w nas zaufania.

Polecając Waszą Ekscelencję i całą Archidiecezję Warszawską Matce Bożej i świętemu Kazimierzowi pozostajemy z głębokim uszanowaniem.

**Rodzina Rodzin**

## **Droga krzyżowa 2010 - rozważania**

„Dać Bogu wszystko, o co poprosi, niczego Mu nie odmawiać” - taki dodatkowy, prywatny ślub złożyła błogosławiona Matka Teresa z Kalkuty w 1942 roku, po pięciu latach od złożenia wieczystych ślubów zakonnych. Motyw złożenia tego ślubu określiła w słowach: „Chciałam dać Bogu coś bardzo pięknego”.

A potem dodała, jako konsekwencję i niejako uzupełnienie: „Przyjąć z radością wszystko, co Bóg daje”. I tę zasadę, tę zachętę, przekazywała swoim siostronom. Mówiła do nich: „Kiedy widzę, że któraś z was jest smutna, zawsze myślę, że to dlatego, że czegoś odmawia Jezusowi”.

Nikt z nas nie jest i nie będzie Matką Teresą i nie chodzi o to, aby do niej się upodabniać i z nią się porównywać. Ale przykład i doświadczenie ludzi idących na serio z Chrystusem przez życie może być dla nas wielką pomocą i źródłem otuchy. Zaś ich wstawiennictwo może nas wspierać i ukierunkowywać w naszej drodze z Chrystusem. Każdy ma swoją drogę, swoje miejsce, swoje powołanie, swój krzyż i każdy ma być sobą. Być sobą - tak - ale to nie znaczy wbrew innym, lecz razem z innymi. Idziemy razem, we wspólnocie Kościoła; możemy iść naprzód dzięki Kościołowi, dzięki ludziom, przez których Bóg nas obdarowuje. Być może wielu z nas odkrywa coraz bardziej, jak bardzo potrzebujemy innych ludzi, gdy idziemy po drogach życia. Potrzebujemy zwłaszcza ludzi świętych - ludzi pięknych w swym, przez Boga rozświetlonym człowieczeństwie.

Przeżywając Drogę Krzyżową - to proste i głębokie nabożeństwo, idźmy za Chrystusem, rozważając w modlitwie inspirację, która tak zaowocowała w życiu i dziele Matki Teresy: „Przyjmować od Boga wszystko i dawać Bogu wszystko”.

### **Stacja 1. Pan Jezus skazany na śmierć**

#### **Przyjmować wyrok - także ten najbardziej niesprawiedliwy.**

Jak można przyjmować niesprawiedliwość - czyż nie trzeba raczej protestować i walczyć? Trzeba walczyć i protestować - ale jak? Jaka forma walki będzie owocna i skuteczna?

Patrzmy na Jezusa, który ukazuje nam skuteczną formę walki przeciw niesprawiedliwości. On wziął na siebie całe zło świata i mocą Bożą dokonał zwycięstwa, choć to zwycięstwo jest tak ciche i jakby wciąż jeszcze nie dopełnione.

W każdym pokoleniu, w życiu każdego człowieka toczy się walka, wciąż wydajemy wyroki i podlegamy wyrokom.

Po czyjej stronie stajemy?

Módlmy się, abyśmy skutecznie walczyli o sprawiedliwość, stając po stronie Jezusa i stosując Jego metodę.

### **Stacja 2. Pan Jezus bierze krzyż**

#### **Przyjąć krzyż - ciężar, który wydaje się nie do uniesienia.**

Krzyż - to brzemie, ciężar, trud. Często rzeczywistość krzyża kojarzy nam się z czymś najtrudniejszym: z cierpieniem, chorobą, śmiercią.

Panie Jezu, nie proszę Cię, byś mi zesłał cierpienie, bo nie wiem, czy będę umiał je znieść. Ale jeśli nie mogę prosić o cierpienie jako dar, to przynajmniej proszę Cię o łaskę, żebym mógł je dobrze przyjąć i owocnie wykorzystać ofiarując za innych, kiedy Ty w swej mądrości i miłości dopuścisz je na mnie.

Módlmy się za uginających się pod brzemieniem cierpienia o uwolnienie od niszczącego lęku i o doświadczenie owocności i sensu cierpienia.

### **Stacja 3. Pan Jezus upada pod krzyżem**

#### **Przyjmować upadek i podarować wysiłek, aby powstawać.**

Wydaje się, że sporo umiemy przyjąć, znieść, a także ofiarować, przynajmniej jeżeli widzimy cel i sens złożenia daru. Ale przyjmować własną słabość, własny upadek - to bywa zaskakująco trudne: przecież nie o to chodzi, nie tak miało być!

Przyjmować od Boga wszystko i dawać Bogu wszystko - ta zachęta dotyczy także takich sytuacji, nawet najbardziej zaskakujących czy załamujących.

Módlmy się o umiejętność przyjmowania upadków oraz podejmowania wysiłku, aby powstawać wraz z Chrystusem i dzięki Jego mocy.

#### **Stacja 4. Pan Jezus spotyka swą Matkę**

##### **Przyjąć dar spotkania i obdarować wychodzeniem naprzeciw.**

Spotkania mogą być bardzo różne: radosne, piękne, twórcze, obdarowujące; albo też trudne, bolesne, niszczące...

Każdy może coś podarować w spotkaniu. Obdarowanie staje się tym owocniejsze i cenniejsze, im bardziej umiemy przyjmować drugą osobę, słuchać i wychodzić naprzeciw. Aby dokonało się prawdziwe spotkanie, potrzebna jest wzajemność. Przyjmując dar drugiej osoby, jej obecność, pomoc oraz wychodząc naprzeciw, obdarowując sobą i dając coś z siebie.

Módlmy się, aby wzrastała w nas umiejętność przeżywania daru spotkania.

#### **Stacja 5. Szymon Cyrenejczyk pomaga nieść krzyż**

##### **Przyjmować pomoc oraz udzielać pomocy.**

Często łatwiej nam jest brać niż dawać - na ogół tak instynktownie, spontanicznie reagujemy. Jednak patrząc głębiej stwierdzamy, że nie jest łatwo przyjmować pomoc. Wciąż daje się we znaki reakcja: „nie potrzebuję twojej łaski”. Zwłaszcza jeśli ktoś pomaga nam z niechęcią, z przymusu (jak Cyrenejczyk) czy z pogardliwą litością.

A przecież bardzo potrzebujemy pomocy. Bez wzajemnego pomagania sobie, bez służenia, nie byłoby wśród ludzi jakiegokolwiek wspólnoty. Nie byłoby wspólnoty Kościoła, w której idziemy do pełni życia, do zbawienia.

Módlmy się o umiejętność wzajemnego pomagania sobie: przyjmowania i udzielania pomocy. Módlmy się też za tych, którzy wpadają w rozpacz pustki i samotności z powodu nieumiejętności wzajemnego obdarowywania się.

#### **Stacja 6. Święta Weronika ociera twarz Panu Jezusowi**

##### **Przyjąć otarcie twarzy, dostrzegać piękno oblicza Chrystusa w każdym człowieku.**

Ewangelia nie mówi o Weronice, mówi o niej tradycja i pobożność. Jej imię możemy rozumieć jako „Vera ikona” - prawdziwy obraz, prawdziwe oblicze.

Przy tej stacji otrzymujemy wezwanie, inspirację do tego, by dostrzegać prawdziwe oblicze człowieka. Dostrzegać piękno oblicza Chrystusa w każdym człowieku, także w sobie. To oblicze tak często jest zniekształcone, zabrudzone; trzeba je ocierać jak Weronika z odwagą i prostotą.

Módlmy się, aby nie zabrakło tych, którzy przywracają piękno oblicza Chrystusa w ludziach, zwłaszcza najbardziej udrczonych nędzą duchową i materialną.

Módlmy się za nas, abyśmy dostrzegali piękno oblicza Chrystusa w innych ludziach i w nas samych.

#### **Stacja 7. Pan Jezus znów upada**

##### **Przyjmować powtarzanie się upadków i ofiarować wytrwałość nadziei pokładanej tylko w Bogu.**

Trudno przyjąć i znieść własne upadki, ale chyba jeszcze trudniej - powtarzanie się upadków. Niełatwo znieść odkrywanie, demaskowanie swych słabości, wciąż nowych, następnych, powtarzających się. Nie sposób poradzić sobie z dorabianiem różnych ideologii, tłumaczeń, które często zaciemniają prawdę o nas i grożą śmiercią duchową, jak rozwijające się w sposób niekontrolowany komórki rakowe niszczące organizm.

Módlmy się o poznawanie prawdy o nas samych. Módlmy się, byśmy coraz bardziej pokładali nadzieję tylko w Bogu, bo On i tylko On prowadzi nas dobrą drogą wytrwałości wśród prób i upadków, wobec których sami jesteśmy bezradni.

#### **Stacja 8. Pan Jezus pociesza i upomina płaczące niewiasty**

##### **Przyjmować i dawać współczucie, pociechę i napomnienie.**

„Nie płaczcie nade mną”

„Płaczcie nad sobą i nad waszymi dziećmi”

Nie płaczcie - to pociecha. Czasem wystarczy proste dobre słowo, aby komuś przynieść ulgę, choć wydaje się, że nic nie można pomóc, że jesteśmy całkiem bezradni.

Płaczcie - to napomnienie, ukazanie prawdy, ukazanie źródeł trudnej i bolesnej sytuacji. Rzeczywistą i trwałą pociechę można dać tylko dzięki prawdzie, ukazując prawdę, działając i żyjąc w prawdzie. Przypomniał o tym niedawno Benedykt XVI w Encyklice „Caritas in Veritate” choćby już przez samo sformułowanie tytułu „Miłość w Prawdzie”.

Módlmy się, abyśmy umieli przyjmować i dawać współczucie, pociechę i napomnienie, czyli miłość w prawdzie.

### **Stacja 9. Pan Jezus znów upada**

**Przyjmować własną słabość i bezradność i trwać w nadziei mimo wszystko.**

Jakże często czujemy się przytłoczeni poczuciem bezradności, wręcz beznadziejności: „Przecież naprawdę nic się nie da zrobić, nic nie poradzę!”

Matka Teresa w wołaniu leżącego na ulicy umierającego żebraka: „Pragnę”, usłyszała to samo wołanie Jezusa z krzyża. I mimo oczywistego poczucia niemożności i bezradności zdecydowała się zaspokajać pragnienie Jezusa ukrzyżowanego w najbiedniejszych z biednych. Bóg dokonał i dokonuje przez nią wielkiego dzieła. I chociaż pomoc realnie udzielana najbiedniejszym jest jak kropla w oceanie potrzeb, to Matka Teresa mówiła: „Tak, ale ocean także składa się z kropeł”.

Módlmy się o umiejętność trwania w nadziei mimo wszystko i podejmowania konkretnych dobrych czynów, jakby kropel, z których składa się ocean potrzeb; bo każda kropla jest ważna.

### **Stacja 10. Pan Jezus odarty z szat**

**Być gotowym oddać wszystko, także własną szatę swej godności, przyjmując prawdziwą i trwałą godność daną przez Boga.**

Dawać Bogu wszystko, także kiedy zabierają ostatnią szatę, kiedy odzierają z godności, pozbawiają szans i perspektyw!?

Przecież to nie dla mnie, ja nie umiem, nie mogę, nie chcę!

Ale kiedy odkryję i doświadczę, że Bóg obdarza mnie prawdziwą i trwałą godnością, gdy przekonam się, że rzeczywiście moc Boża w słabości się doskonali, gdy przyjmę Jezusa i Jego moc, wtedy okazuje się, że mogę, że warto i że tak trzeba. Nie mam nic, ale wszystko jest darem. Odkrywam dary, które z wdzięcznością przyjmuję i rozdaję. Dzięki temu żyję Bożym życiem idąc za Chrystusem, który z mocą działa we mnie i przeze mnie.

### **Stacja 11. Pan Jezus przybity do krzyża**

**Przyjąć przybicie do krzyża, uniemożliwienie działania, aby Bóg mógł działać najwięcej.**

Tak wiele jest do zrobienia, tyle jeszcze chciałoby się przeżyć, wiele uzupełnić, poprawić. Liczne są plany, marzenia, tęsknoty.

Ale kiedy zdarza się coś, co krzyżuje moje plany, uniemożliwia działanie, nie pozwala żyć normalnie - co wtedy? Może właśnie wtedy, w tej sytuacji mogę odczytać Chrystusowe wezwanie, aby przyjąć i ofiarować Jemu to przybicie do krzyża; On będzie mógł pełniej działać we mnie i przeze mnie. Dzięki takiemu przyjęciu i ofiarowaniu moje życie może stawać się coraz owocniejsze.

Módlmy się za tych, którym grozi rozpacz z powodu pokrzyżowania ich planów, aby umieli przyjąć przybicie do krzyża wraz z Jezusem i pozwolili Jezusowi działać w swym życiu, czyniąc je coraz owocniejszym.

### **Stacja 12. Pan Jezus umiera na krzyżu**

**Przyjąć poczucie całkowitego opuszczenia i огоłocenia, aby mieć udział w zwycięskiej mocy Chrystusa.**

„Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?!” Pan Jezus na krzyżu modli się tymi dramatycznymi słowami Psalmu, wołając w imieniu nas wszystkich i każdego z nas.

To bolesne wołanie opuszczenia przechodzi w modlitwę oddania: „Ojcze, w ręce Twoje powierzam ducha mego!”

Jednoczenie się z Jezusem w Jego męce i opuszczeniu owocuje udziałem w Jego zwycięstwie i pełni życia z Ojcem. Krzyż jest - staje się - zwycięstwem, drogą do zjednoczenia z Bogiem i pełni życia.

Módlmy się o odwagę jednoczenia się z Jezusem opuszczonym, ukrzyżowanym, abyśmy stawali się uczestnikami Chrystusowego zwycięstwa.

### **Stacja 13. Ciało Pana Jezusa zdjęte z krzyża i złożone w ramionach Matki**

#### **Przyjąć trudny dar i przekazywać innym dar najcenniejszy.**

Jakże trudny to dar - martwe ciało Syna złożone w ramionach Matki. Ona przyjmuje ten dar, by potem móc przekazywać ludziom żywego, zmartwychwstałego Chrystusa, towarzysząc Jego Kościołowi.

W każdym pokoleniu w Kościele dokonuje się przekazywanie Chrystusa, Jego orędzia, Jego zbawienia. Każdy człowiek staje przed perspektywą i koniecznością wyboru i przyjęcia Chrystusa. Przyjąć Chrystusa - choćby ten dar był trudny, a wybór wiele kosztował - i przekazywać najcenniejszy dar Chrystusa Zbawiciela innym. W ten sposób współtworzymy Kościół, wspólnotę ludzi idących ku zbawieniu.

Módlmy się za Kościół, o coraz powszechniejsze i owocniejsze przyjmowanie i przekazywanie najcenniejszego daru: Chrystusa i Jego zbawienia.

### **Stacja 14. Ciało Pana Jezusa złożone do grobu**

#### **Zamiast poczucia pustki i rozpacz przyjąć i przekazywać nadzieję.**

#### **Trwając w wierze, także wśród ciemności, wzrastać w nadziei zmartwychwstania.**

Grób – koniec, pustka, rozpacz, beznadziejność?...

Dla wierzącego chrześcijanina – nie! Nie beznadziejność, lecz próg nadziei, nowej i trwałej. Ale jak niełatwa bywa ta nadzieja! Publikowane statystyki, dotyczące przekonań ludzi wierzących, nawet katolików, ukazują smutną prawdę, że wielu z nich nie wierzy w zmartwychwstanie i życie wieczne. Może również dlatego tak wielu ludziom wierzącym („jakoś tam wierzącym”) brakuje radości. Pisał o tym już święty Paweł: „Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania” (1 Kor 15,19).

Trwając w wierze i w nadziei musimy stawić czoła ciemności, która pojawia się jako próba. Bo idziemy także przez „ciemną dolinę” jak mówi Psalm 23: „Chociażbym chodził ciemną doliną, zła się nie ulękę, bo Ty jesteś ze mną. Twój kij i Twoja laska są tym, co mnie pociesza”.

Matka Teresa powiedziała kiedyś: „Jeśli kiedykolwiek będę Świętą, na pewno będę Świętą od ciemności”.

Módlmy się, abyśmy trwając w wierze, także wśród ciemności, wzrastali w nadziei zmartwychwstania; byśmy mogli odnaleźć prawdziwą i trwałą radość i obdarowywali nią bliźnich.

„Przyjmować od Boga wszystko i dawać Bogu wszystko” - to wezwanie, choć niełatwe do przyjęcia i realizowania, gdy będziemy starali się żyć zgodnie z nim, zaowocuje właśnie prawdziwą radością.

*Ks. Marek Szumowski*

---

## **DUCHOWY SENS NAWRÓCENIA**

Nawrócenie to zawrócenie z drogi. Taki jest biblijny sens słowa, które występuje powszechnie w Starym i Nowym Testamencie. Do proroka Ezechiela i przez jego usta Bóg mówi: *Jeśli ostrzegłeś występного, aby odstąpił od swojej drogi i zawrócił, on jednak nie odstępuje...* (Ez 33,9). O jaką drogę tu chodzi? Czy należy zawrócić z każdej drogi?

**Droga.** W Biblii życie ludzkie to droga. Tak ukazano je prawie od początku. U początku

jednak życie nasze drogą nie było. Jak Księga Rodzaju rysuje nasze początki. Kiedy świat był *bezlądem i pustkowiem*, nie nadającą się do życia pustynią, Bóg stworzył na tej pustyni oazę. Dał wodę, zasadził rośliny i umieścił tam człowieka. Założył raj, ogród na wschodzie, w miejscu, gdzie sam mieszka i gdzie *przechadza się w porze, kiedy jest powiew wiatru*. Cała ziemia jest nie nadającym się do życia odludziem, a w raju kwitnie życie, bo tu żyje Bóg i Jego drzewa – *drzewo życia i drzewo poznania dobra i zła*. W takim to raju Bóg

umieścił ludzi i zapewnił im wszystko. Stąd człowiek nie musi donikąd wędrować, bo tu ma źródło życia – Boga, swojego Ojca, którego może być dzieckiem. Jest bezpieczny.

Jednak człowiek traci ten raj. Za namową złego ducha wypowiada Ojcu zaufanie i tak zmienia się diametralnie jego stosunek do Boga. Zaczyna od Niego uciekać, opuszcza raj i trafia na bezwodną pustynię. Musi się przestawić na całkowicie nowy styl życia. Staje się duchowym wędrowcem, który jest nieustannie w drodze. Kolejne pokolenia już nie wiedzą ani skąd idą, ani dokąd zmierzają. Obciążone grzechem pierworodnym są w niekończącej się wędrówce, a raczej beznadziejnej ucieczce – z raju od Boga. Zatraciły swoje wobec Boga dzieciństwo, a nabrały mentalności uciekiniera – niewolnika. Tę sytuację na nowo ukazuje jeszcze wyraziściej przypowieść o *synu marnotrawnym*. Opuścił dom ojca i pasa świnię w obcej krainie. Jednak ojciec czeka, a syn może powrócić. To jest istota nawrócenia - zawrócić z drogi ucieczki od Boga i zacząć do Niego wracać.

**Mentalność niewolników.** Człowiek – wygnaniec w dalekiej krainie, uciekinier na pustynię, nie pamiętający już raju i z pokolenia na pokolenie zmagający się z udręką życia z dala od Boga – jakże nie przypomina już owego Bożego dzieciaka, który żył w raju i codziennie karmił się owocami drzewa życia. Ma całkowicie odmienną mentalność. Mentalność człowieka skażonego grzechem pierworodnym to mentalność niewolnika, który ma głęboko wryte w serce myślenie kompletnie odmienne od zamierzonego przez Boga. Takie myślenie uniemożliwia mu normalne życie w bliskości z Bogiem. Jakie są cechy takiego człowieka – niewolnika i wygnańca?

Pierwszą cechą mentalności niewolników jest to, że czujemy się poddanymi Boga, Jego służącymi. Jakże charakterystyczne jest to, co mówi *syn marnotrawny*, po powrocie do ojca – *uczyn mnie jednym ze służących*. Patrzymy na świat, na zło, na siebie zagubionego wśród zagrożeń pustyni i myślimy sobie – Bóg jest wielkim Panem, a ja w najlepszym razie Jego małym sługą. I lękam się Go. Bóg bowiem obiektywnie jest Najwyższy, a ja jestem Jego stworzeniem. Jednak mogłem być dzieckiem i żyć w wyjątkowej bliskości, niwelującej nierówność. Skoro teraz nie jestem dzieckiem, pozostaje mi życie unizonego sługi. Taka jest konsekwencja braku serdecznej więzi z Bogiem. Czuję się

Bożym poddanym, wydaje mi się, że mój Pan mnie ogranicza i lękając się Go, buntuje się przeciwko Niemu i uciekam. Wolę być sam niż mieć nad sobą Kogoś wielkiego, kto nie budzi we mnie uczuć przywiązania. Takie jest podłoże i taki obraz stosunku do Boga, jaki ma ludzkość przez wieki i do dziś. Człowiek woli zanegować Boga niż mieć nad sobą Kogoś, kogo tak nie lubi i tak się boi.

Drugą cechą mentalności niewolników jest nasze poczucie zagrożenia. Nie mamy Boga po naszej stronie jako Ojca, więc jesteśmy zdani tylko na siebie. Sami musimy walczyć o swoje bezpieczeństwo, zapewniać je sobie tylko za pomocą środków dostępnych w świecie.

Trzecią cechą mentalności niewolników jest to, że mamy poczucie, jakbyśmy żyli w nieustannych brakach. O wszystko walczymy i niczego nie mamy, bo wszystko stale tracimy. Przemijanie odbiera nam dobra świata i w końcu nasze życie. Zdaje się nam, że jeśli jest Bóg, to On ma wszystko, a my nie mamy niczego. I On niczego nie chce nam dać. Utrzymuje nas w nędzy, każe żyć na pustyni, stale głodnym i nienasyconym.

I wreszcie czwartą cechą mentalności niewolników jest to, że w istocie czujemy się całkowicie sami, samotni, przez nikogo nie kochani, nie mający w potężnym Bogu nikogo bliskiego, bo Bóg jest daleki, obojętny i nieosiągalny. Jeżeli zanegujemy Go, to nasza samotność staje się jeszcze większa - bezgraniczna - absolutna.

**Nawrócenie sercem.** Biblia pokazuje, że gdy człowiek opuszcza raj i zaczyna swoją rozpaczliwą ucieczkę, Bóg nie pozostaje w swoim wygodnym miejscu zamieszkania. Wyrusza za człowiekiem. Idzie za nim drogami pustyni i szuka go. Jednak człowiek pędzi przed siebie bez wytchnienia, jakby go ktoś gonił i nie zatrzymuje się ani na moment. Bóg zaś wzywa do nawrócenia. Zatrzymaj się i odwróć! Zmień swój kierunek o sto osiemdziesiąt stopni! Wtedy staniesz twarzą do Mnie. Odwróć się, a zobaczysz Mnie! Zwróć się do Mnie! Człowiek jednak ma mentalność niewolnika. Boi się Boga. Dlatego nie odwraca się, ale dalej ucieka. Z tego powodu wezwanie Boże brzmi – nie tylko odwróć się do mnie, ale zwróć do mnie serce, zechciej zmienić swoją mentalność uciekiniera i niewolnika. Tej mentalności nie zmienimy sobie sami, ale zmienić ją chce nam Bóg. Dlatego mówi – odwróć się do Mnie jak do



słońca i daj mi wypalić ci twoją mentalność niewolnika. Pozwól mi dać tobie nowe serce – serce dziecka Bożego. To jest istota sprawy, o którą tu chodzi.

*Dam im serce zdolne do poznania Mnie, że Ja jestem Pan. Oni będą moim narodem, ja zaś będę ich Bogiem, ponieważ powrócą do mnie z całego serca.* Jer 24,7

**Mentalność dzieci Bożych.** Bóg, aby pomóc człowiekowi zawrócić z drogi ucieczki i zmienić się z niewolnika w syna, posyła do nas swego Syna Jednorodzonego. Jezus Chrystus bierze na siebie nasz grzech i odbywa ów pierwszy akt nawrócenia - nad Jordanem, u początku misji, wchodzi z grzesznikami do wody, która jest biblijnym znakiem żywiołów zła, przyjmuje na barki nasz wygnany los, a następnie zawraca. Nawraca się! Wychodzi z wody! Wtedy otrzymuje Ducha Świętego i zapewnienie Ojca – *Tyś jest Mój Syn Umiłowany.* Taką drogę oferuje Bóg nam. Jest to droga za naszym Zbawicielem. Jako grzesznicy tkwimy po uszy w rozłące z Bogiem, ale Bóg wzywa do tego, byśmy się odwrócili od naszej grzesznej drogi i zwrócili do Niego. Bóg nie brzydzi się nami takimi, jacy teraz jesteśmy i możemy zwrócić się do Niego w tym, naszym wygnanym, zniewolonym stanie. Nie tylko możemy, ale i musimy. To jest nasza jedyna szansa. Gdy się odwrócimy do Niego i otworzymy nasze serce przed Jego miłością, wtedy zacznie ona działać i zmieniać naszą mentalność. Sami z siebie nie zmienimy naszej mentalności niewolników w mentalność dzieci Bożych. Bo mentalność dzieci Bożych jest tak diametralnie różna od mentalności jaką mamy teraz. To dlatego Ewangelia jest taka trudna i tak powszechnie przez świat odrzucana. Świat ma głęboko wryte myślenie odwrotne. Dlatego jest odwrócony od Boga i doń niepodobny.

Mentalność dziecka zasadza się na przeżywaniu tego, że jestem dzieckiem Boga, a nie Jego poddanym. Jestem przez Niego kochany, a On mi bliski. Więc mogę mu zaufać i nie bać się, nawet mimo grzeszności i lęku. Jako grzesznik nie jestem już sam, ale mam Kogoś Najbliższego.

Mimo nieuniknionych cierpień, jestem pod stałą opieką i mam zapewnione bezpieczeństwo. Bóg mnie przez świat troskliwie prowadzi. A moja przyszłość nie jest ciemna i wątpliwa, ale pewna, bo Bóg ma dla mnie najwyższe dobra – życie jest wieczne, które polega nie na przedłużaniu w formie udoskonalonej obecnego życia, ale na spotkaniu z Ojcem i całkowitym zjednoczeniu z Nim. Nasza przyszłość to miłość, której tak jesteśmy spragnieni. Takie myślenie o życiu i Bogu, i taka pewność, to radykalnie odmienna mentalność, niż nasza biedna mentalność poddanych, ściskających dobra tego świata dla swego zabezpieczenia.

Jednak przed mentalnością dzieci Bożych, jedyną sensowną i wartościową, istnieje w świecie i w nas nieustanny, wielki opór. W nawróceniu chodzi o zwrócenie się do Boga i pozwolenie Mu zmieniać nasze serca, my jednak Mu nie pozwalamy. Nie chcemy się poddać jego leczącej terapii. Dlaczego?

Po pierwsze boimy się tak rewolucyjnej zmiany w sobie, nie mamy pewności, że tak można, czujemy się zagubieni, Bóg i Jego argumenty są jakby mgliste, odległe, a świat i jego namacalne dobra wydają się bliskie i solidne.

Po drugie nie dowierzamy, że Bóg jest naprawdę takim dobrym Ojcem. Świat zdaje się temu zaprzeczać. Dopóki nie nabierzemy doświadczenia i przekonania, że Ojciec jest pewniejszym oparciem niż najlepsze zabezpieczenia tego świata, odnosimy się z rezerwą do „podejrzanego” ewangelicznego radykalizmu.

Po trzecie dlatego, że istnieje w nas opór przed słuchaniem Jego głosu wzywającego do nawrócenia i wystawienia serca na przemianę. Upokarza nas, że musimy kogoś słuchać i coś zmieniać, wolimy pozostać przy dobrym mniemaniu o sobie, że sami sobie dajemy radę i jakoś odnajdujemy drogę, lepszą czy gorszą, ale swoją, własną. Słuchać Ojca? To dobre dla dzieci!

*Jeżeli nie staniecie się jak dzieci...*

*Jan Ogrodzki*

---

**Z radością informujemy, że rankiem, ostatniego dnia ubiegłego roku, urodził się Jan Stefan Hermann - najmłodszy członek grupy Matki Bożej Niepokalanej, syn Nell i Wojtka. Witamy Janka na świecie, a rodzicom gratulujemy.**

**Rodzina Rodzin**

Z radością informujemy, iż 23 lutego o 16 tej urodził się Uli i Robertowi syn, a nam wnuk. Szczęśliwi dziadkowie

Mirka i Andrzej Świtalscy

## 15-lecie Ruchu Apostolskiego Rodzina Rodzin na Ukrainie

Konstanty Czawaga, Krzysztof Szymański  
29 stycznia - 11 lutego 2010 „Kurier Galicyjski”

„Najważniejszą drogą, którą kroczy Kościół jest rodzina.” Słowa te padły z ust Papieża Jana Pawła II w 1994 roku – w Roku Rodziny. Rok ten dla wielu polskich i mieszanych rodzin we Lwowie był też rokiem szczególnym: rokiem powstania ruchu Rodzina Rodzin. Na uroczystości przybyły grupy ze Zboisk z księdzem Jarosławem, z Mościsk ze swoim duszpasterzem księdzem Władysławem Derunowym i grupa z Połupanówki z księdzem Wojciechem Bukowcem. Nabożeństwo uświetnił śpiewem chór „Echo”, i schola kościoła św. Antoniego, w której śpiewa również młodzież z Rodziny Rodzin. Do troski o kapłanów wezwał abp Mieczysław Mokrzycki zgromadzonych 23 stycznia w sanktuarium św. Antoniego we Lwowie członków Ruchu Apostolskiego Rodzina Rodzin. Pod opieką franciszkanów konwentualnych przed 15 laty ruch rozpoczął działalność na Ukrainie. W homilii metropolita lwowski przypomniał, że wiele łask Bożych otrzymujemy za pośrednictwem kapłanów. „Dlatego powinniśmy prosić o coraz to nowe powołania do życia konsekrowanego. Powinniśmy poczytywać sobie za zaszczyt, kiedy syn czy córka wstępują na drogę życia, na wyłączną służbę Bogu. Musimy wszystkich, którzy poszli za głosem powołania wspierać swoją modlitwą, aby wytrwali do końca tej drogi, jako żywi świadkowie obecności Boga” – mówił arcybiskup Mokrzycki.



Podkreślił, że przyszłość Kościoła i narodu zależy przede wszystkim od rodziny chrześcijańskiej, która „nie może się obejść bez miłości”. „Wszystkie nasze niepokoje, ale też i oczekiwania w odniesieniu do rodziny, w nawiązaniu do życia i miłości zawierzmy i polecajmy wciąż Matce

Najświętszej. Królowo Rodzin, módl się za nami!” – zakończył metropolita lwowski.



Po Mszy św. w polskiej szkole nr 10 odbyło się spotkanie opłatkowe z członkami ruchu. Salę na spotkanie opłatkowe udzieliła zawsze przychylna lwowskim rodzinom dyrektor szkoły pani Marta Markunina. Wzięli w nim udział duchowieństwo z arcybiskupem Mokrzyckim, a także przedstawiciele polskich organizacji i Konsulatu Generalnego RP we Lwowie. Obecnych na sali przywitał konsul Jacek Żur. Dekorację sali przygotowała młodzież Rodziny Rodzin.

Spotkanie rozpoczęło się od prezentacji przedstawień, które przygotowały poszczególne grupy. Młodzież ze Lwowa zaprezentowała wiersze i kolędy. Mościska przedstawiły jasełka. Najbardziej oryginalne było jednak wystąpienie grupy z Połupanówki.



Tradycyjne jasełka zostały przeniesione we współczesne realia naszego zabieganego, zajętego konsumpcją, zubożniałego świata. A jednak

pojawienie się w tych realiach Marii i Józefa z Dzieciątkiem zmienia życiowe pozycje wielu i zmusza do wyboru tego, co w życiu najważniejsze. Ten fragment części artystycznej otrzymał największe brawa zebranych.

Halina Wencak, długoletni lider ruchu w metropolii lwowskiej złożyła podziękowanie Kościołowi oraz Rodzinie Rodzin w Polsce. „Dzięki ich pomocy ten ruch rozwija się też na Ukrainie” – podkreśliła pani Wencak.



Każdego lata ruch współorganizuje dla rodzin ze Lwowa, z Mościsk, Połupanówki i z innych terenów kraju „Wakacje z Bogiem”, które odbywają się we lwowskim seminarium duchownym w Bruchowicach.

O powstaniu Ruchu i o jego działalności w ciągu tych 15 lat opowiada w swoim wywiadzie lider Ruchu pani Halina Wencak. To właśnie słowa naszego Papieża przytoczył w swojej homilii arcybiskup Archidiecezji Lwowskiej Mieczysław Mokrzycki, bowiem przewodniczył on uroczystej Mszy św., od której rozpoczęły się jubileuszowe uroczystości. Msza św. została odprawiona w kościele świętego Antoniego we Lwowie. W tej świątyni zrodził się Ruch i za czas swego istnienia rozrósł się na inne parafie w okolicach Lwowa i bardziej oddalone, jak parafia w Połupanówce w województwie tarnopolskim. Symboliczne jest też i to, że proboszczem tej świątyni jest ponownie franciszkanin o. Władysław Lizun, który 15 lat

wstecz przyjmował kilka lwowskich rodzin pod dach tej świątyni.

„Przez takie spotkania pogłębiacie waszą wiarę, kształcicie swoje dzieci, wychowujecie je po chrześcijańsku, umacniacie w nich miłość, więzi rodzinne, podtrzymujecie tradycje. Przez to stajecie się światłem dla innych. Pomagacie innym przeżywać trudności, przygarniacie ich do siebie, a w sposób szczególny jesteście dla nich przykładem, jak powinna wyglądać rodzina chrześcijańska. Życzę wam, byście pogłębiali w waszych spotkaniach te więzi rodzinne, wzbogacali się swoimi doświadczeniami i nawzajem sobie pomagali. Spotykamy się przy różnych okazjach kilka razy w roku, ale myślę, że następne spotkanie odbędzie się z okazji Dnia Dziecka, a potem w czasie waszych rekolekcji wakacyjnych. Dzisiaj pragnę podziękować wam za wspólną modlitwę. Każdy z was, ze Lwowa, Mościsk czy z Połupanówki zaprezentował nam pewne prawdy, wartości, które przynosi nam Chrystus” – powiedział arcybiskup Mieczysław Mokrzycki i życzył wszystkim, aby „Święta Rodzina opiekowała się Rodziną Rodzin”.

Arcybiskup Mieczysław Mokrzycki pobłogosławił zebranych i opłatki. Rozpoczęło się tradycyjne składanie sobie nawzajem życzeń. Z przyjemnością można było obserwować naszą młodzież. Wielu z nich jest rówieśnikami Rodziny Rodzin we Lwowie. Wyrosli w rodzinach, które są mocne swoją wiarą, kontynuują polskie tradycje, uczą tolerancji i szacunku dla ludzi starszych i miłości do swej Ojczyzny – Polski i patriotyzmu. Młodzież ta aktywnie włącza się we wszystkie inicjatywy Konsulatu Generalnego RP we Lwowie, wspomaga działania Ruchu Rodziny Rodzin, Kościoła i swoich parafii. Młodzież ta wyrosła bowiem w duchu wspólnoty, więzi rodzinnej w życiu codziennym, w jego radościach i zmartwieniach. I to oni będą kontynuować to dzieło i w tym duchu wychowywać kolejne pokolenia.

## **Rozmowa z Liderem Lwowskiej Rodziny Rodzin Haliną Wencak.**

**Rozmawiał Krzysztof Szymański**

29 stycznia - 11 lutego 2010 „Kurier Galicyjski” [www.duszki.pl/KurierGalicyjski](http://www.duszki.pl/KurierGalicyjski)

**O naszej działalności można powiedzieć krótko, że połączyła nas polskość, wiara i rodzina. To już 15 lat, Boże, jak ten czas leci, odkąd istniejemy i działamy. W listopadzie 1994 roku,**

**za pośrednictwem pani Janiny Zamoyskiej dwa małżeństwa z kościoła św. Antoniego otrzymały zaproszenie ze Stowarzyszenia „Wspólnota Polska” do wzięcia udziału w sympozjum**

**„Ojcowizna” pod hasłem: „Bóg – Honor – Ojczyzna”. Do udziału w tym spotkaniu wytypowana została nasza rodzina oraz Wiktor i Edward Kucowie.**

Symposium, jako imprezę cykliczną, zorganizował w Warszawie Duszpasterski Ośrodek Rodziny. Wtedy jeszcze nie mieliśmy pojęcia o działalności na rzecz rodziny i na nas, polskich rodzinach z Kresów, symposium sprawiło ogromne wrażenie. Jednocześnie uświadomiło nam, jaki potencjał moralny i wychowawczy niesie Ruch zjednoczonych i zorganizowanych rodzin. Symposium obfitowało w spotkania z dostojnikami Kościoła, Instytutu Prymasa Wyszyńskiego, Sejmu i Senatu RP.

Założycielem Ruchu i jego organizatorem był w latach 50. Prymas Tysiąclecia kardynał Stefan Wyszyński. Był to okres szczególnych politycznych nacisków na rodzinę, szczególnie na rodzinę katolicką, nie poddającą się wpływowi propagandy, a trwającą w wierze Kościoła. Takie rodziny były zagrożeniem dla systemu. To właśnie wspaniale rozumiał Prymas. W rodzinie drzemie przyszłość narodu i od jej postawy społecznej zależy, jaką ta przyszłość będzie. Wtedy to znalazła się grupa rodzin, która poszła drogą, określoną przez Prymasa. Tymi rodzinami opiekowały się osoby z Instytutu Prymasowskiego, szczególnie dr Maria Wantowska – Ciocia Lila, jak ją wszyscy nazywali i nieodżałowana Basia Dziobak z Instytutu Prymasowskiego.

Swoją Opieką Ruch Rodziny Rodzin otoczyli księża Pallotyni. Niezmiennym ojcem duchownym Ruchu jest do dziś ks. Feliks Folejewski. Po powrocie do Lwowa, pełni entuzjazmu, nowych wiadomości i wiary, zaczęliśmy dzielić się tym, co przywieźliśmy z Warszawy. 20 grudnia 1994 roku kilka polskich rodzin spotkało się w kościele św. Antoniego. Proboszcz parafii, franciszkanin ojciec Władysław Lizun, po zapoznaniu się z całą informacją o działalności Rodziny Rodzin udzielił nam swego duszpasterskiego błogosławieństwa. Okazało się, że wiele rodzin we Lwowie szuka tej drogi, a wartości narodowe i katolickie są najcenniejsze. Wiele rodzin doznało niemałych trudności i wyrzeczeń, ale trwało i wpajało te wartości swoim dzieciom. Rodziny te rozumiały, że integracja w grupę takich rodzin otwiera przed nimi nowe możliwości. Łatwiej będzie im utrzymać tożsamość, uczyć

wzajemnej pomocy, polepszy relacje pomiędzy rodzinami, da możliwość oddziaływania na społeczeństwo i tworzenia godnego wizerunku

Polaka w środowisku lwowskim. Paliliśmy się do tego działania, ale nie mieliśmy pojęcia od czego zacząć. I tu nieocenioną pomoc okazała nam grupa św. Józefa, z warszawskiej Rodziny Rodzin. To dzięki nim, stawialiśmy pierwsze kroki, byli dla nas wzorem i do dnia dzisiejszego zawsze służą nam swoim wsparciem.

Szczególnie w naszej działalności wspierał nas ks. Feluś, jak nazywali wszyscy ks. Feliksa Folejewskiego Ojca Duchownego Rodziny Rodzin. Zawsze służył lwowskim rodzinom pomocą duchową, radą, dobrym słowem nadziei w trudnych chwilach. Na naszą wdzięczność zasługuje też pallotyn ks. Eugeniusz Klimiński. Jego obecność na naszych spotkaniach we Lwowie, czy w Warszawie inspirowała nas do dalszych działań. Z czasem nasza działalność zaczęła inspirować innych duszpasterzy. Zaczęli tworzyć oni podobne Ruchy w swoich parafiach. Tak w 2000 roku powstały oddziały Rodziny Rodzin na Zboiskach, w parafii Najświętszej Marii Panny Nieustającej Pomocy, w Mościskach, a w 2003 roku w Połupanówce, w województwie tarnopolskim.

To dzięki ich podpowiedziom i dzięki życzliwości kardynała Mariana Jaworskiego i obecnego arcybiskupa Mieczysława Mokrzyckiego, udaje nam zorganizować dla naszych rodzin „Wakacje z Bogiem”. Są to dwa tygodnie, spędzone przez nasze rodziny w okresie letnim w Wyższym Seminarium Duchownym w Brzuchowicach. Tam rodziny mogą razem odpocząć. Przy okazji, prowadzone są rozważania na tematy określone w materiałach, przekazanych nam z Warszawy. Dla wielu rodzin jest to jedyna możliwość spędzenia czasu razem. Poświęcić czas dzieciom i sobie, a przy okazji poznać nowych ludzi, ich problemy i radości, pojednać się z Bogiem, porozmawiać szczerze z kapłanem. Taki wypoczynek daje nie tylko wytchnienie ciału, ale i duszy.

Te 15 lat naszego działania, to nie tylko „Wakacje z Bogiem” i spotkania opłatkowe. Udzielamy się też społecznie. Organizowaliśmy konferencje z okazji Święta Narodowego 3 Maja, organizowaliśmy wycieczki szlakiem „Trylogii” do Kamieńca Podolskiego, uczestniczymy w uroczystościach, odbywających się w Polskich Termopilach – Zadwórzcu. Nasza młodzież tradycyjnie uczestniczy w akcji „Znicz” – świątełku na Cmentarzu Łyczakowskim i Janowskim, brała udział w akcji sprzątnięcia cmentarzy polskich w okolicach Lwowa. Rodzina Rodzin jest inicjatorem uczczenia Dni Papieskich,



modli się pod tablicą, upamiętniającą wizytę Ojca Świętego w Katedrze Lwowskiej, w rocznicę wyboru Karola Wojtyły na papieża i w dniu jego odejścia do domu Ojca.

Te nasze działania nie byłyby możliwe bez wsparcia ze strony wielu organizacji i ludzi dobrej woli. Trudno tu wymienić wszystkich. Ale szczególnie chcę podziękować księdzu kardynałowi Marianowi Jaworskiemu, obecnemu arcybiskupowi Mieczysławowi Mokrzyckiemu, władzom najwyższym Rzeczypospolitej Polskiej, Senatowi RP, Konsulowi Generalnemu Konsulatu RP we Lwowie, Stowarzyszeniu „Wspólnota Polska”, Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Centrum Kulturalno-Oświatowemu im. Kornela Makuszyńskiego w Stryju, Federacji organizacji Polskich na Ukrainie, TKPZL i wszystkim życzliwym nam ludziom,

duszpasterzom i siostram zakonnym. A przede wszystkim, chcę podziękować naszym rodzinom, że trwają, działają, kształcą i wychowują swoje dzieci w duchu wiary, patriotyzmu i tolerancji.

Przez wszystkie lata, członkowie Lwowskiej Rodziny Rodzin starają się dążyć do celów, które wytyczyli sobie na samym początku. Nauka dzielenia się z innymi owocuje wspaniałymi efektami. Relacje pomiędzy rodzinami budowane są na rodzinnym zaufaniu. Z tego wynika chęć różnorodnej pomocy każdemu potrzebującemu, aktywna postawa życiowa i społeczna. Dzieci, które od wczesnego dzieciństwa wzrastają w Rodzinie Rodzin są otwarte na siebie i na innych, chętne do każdej dobrej sprawy.

*Lider Lwowskiej Rodziny Rodzin Halina Wencak*



**Dnia 5 marca przypada VII rocznica odejścia do Domu Ojca naszej kochanej Basi Dziobak.**

**We środę 3 marca na Mszy św. o godzinie 18 będziemy dziękować Bogu za Jej obecność w Rodzinie Rodzin.**

**Ufni, że Basia cieszy się radością spotkania Boga w niebie, prosimy o Jej orędownictwo we wszystkich sprawach naszej Wspólnoty i naszych rodzin.**

**W piątek 5 lutego 2010 roku odeszła do Domu Ojca  
Seniorka Rodziny Rodzin, wieloletnia Opiekunka grupy anińskiej,  
ukochana Ciocia Celinka**

**Ś † P**

**CELINA FRANCMAN**

**Nabożeństwo żałobne zostało odprawione w dniu 11 lutego 2010 roku w kościele  
Matki Boskiej Częstochowskiej w Aninie, po którym nastąpiło odprowadzenie  
Zmarłej do grobu rodzinnego na cmentarzu w Marysinie Wawerskim**

**O czym zawiadamia pogrążona w smutku Rodzina**

## **Pożegnanie Pani Cecylii Francman od Rodziny Rodzin (wieloletniej Opiekunki grupy parafialnej Rodziny Rodzin w Aninie)**

### **Kochana Pani Celino!**

Zwracam się w pierwszej kolejności do Pani bo wierzę, że w tajemnicy świętych obcowania jest Pani tutaj teraz z nami i słyszy te słowa!

Drodzy Heniu, Elżuniu i Januszu! Pozwalam sobie tak się dziś do was zwrócić, bo tak Was nazywała Wasza Mama, ilekroć o was wspominała! Cała Rodzino pograżona w żałobie!

Pragnę powiedzieć kilka słów podziękowania i pożegnania od całej Rodziny Rodzin.

Obok rodziny naturalnej Rodzina Rodzin była środowiskiem, z którym Pani Celina była ściśle związana przez większą część swego życia. Ja sam jestem w Rodzinie Rodzin prawie od urodzenia, bo parafialna grupa Rodziny Rodzin w Aninie powstała w 1958 r., kiedy ja miałem 2 lata. Toteż kiedy sięgam pamięcią wstecz, to Pani Celina była w Rodzinie Rodzin od zawsze. Niewiele wiem o pracy zawodowej Pani Celiny. Niewiele pamiętam z historii jej życia, choć w czasie wspólnych podróży opowiadała mi o sobie. Kiedy jednak myślę o Rodzinie Rodzin to stają mi przed oczyma konkretni ludzie, tacy jak Pani Celina, których od dziecka znałem jako Rodzinę Rodzin. I to są dla mnie osoby, które tak jak filary, które podtrzymują całą konstrukcję, tak te osoby są dla mnie takimi „filarami” Rodziny Rodzin, bez których trudno ją sobie wyobrazić. Czy tego filaru nam teraz zabraknie? Myślę że nie. Pani Celina choć niejako „z drugiej strony życia” ale takim filarem Rodziny Rodzin pozostanie. Jestem pewien, że będzie nas wspierać - teraz może nawet bardziej niż mogła to czynić za życia. A to oznacza bardzo wiele. Bowiem za swego życia Pani Celina nie szczędziła swego czasu, sił a przede wszystkim serca dla Rodziny Rodzin. Przypomnę tylko, że Pani Celina należała do najbardziej oddanych osób, które przez wiele lat, rok w rok poświęcały swój urlop nie na swój wypoczynek, ale wyjeżdżała aby służyć dzieciom i młodzieży w czasie obozów wakacyjnych. Gotowała posiłki z sercem a smażone przez ciocię Celinę pączki obrosły w legendę. Przez swoją postawę pełną życzliwości i autentycznego oddania się dla innych stała się wzorem i wychowawczynią dla osób ze swego otoczenia, w tym dla wielu kleryków, którzy pomagali w prowadzeniu grup Rodziny Rodzin. Z wieloma z nich, potem już księżmi utrzymywała wierną przyjaźń do końca życia. Była podporą

anińskiej grupy Rodziny Rodzin. Obok pani Ireny Szumowskiej i pani Bety Bilmin była najdłużej działającym opiekunem tej grupy. Jej zasługą było zorganizowanie w 2003 r. niezapomnianej uroczystości jubileuszu 45-lecia grupy anińskiej Rodziny Rodzin. Ale jeszcze bardziej znana była ze swej mrówczej pracy. To Pani Celina mobilizowała innych i sama przygotowywała mnóstwo tzw. kopert dla chorych, które roznoszone były w pobliskim Instytucie Kardiologii z okazji świąt Bożego Narodzenia czy świąt Wielkanocnych. Pani Celina interesowała się żywo wszystkimi sprawami Rodziny Rodzin. Jako osoba o głębokiej wrażliwości bardzo przeżywała wszystkie dobre i złe chwile tej wspólnoty. Wspomnę jeszcze o sprawach najważniejszych. O Jej żarliwej modlitwie i ofiarowanym za nas wszystkich cierpieniu. Była jednym z najwytrwalszych uczestników pielgrzymek Rodziny Rodzin na Jasną Górę. Nie sposób słowami i w tak krótkim czasie oddać pełni zasług naszej kochanej Pani Celiny. Ale chcę jeszcze o jednej sprawie powiedzieć. Nie widziałem nigdy Pani Celiny zagniewanej. Bywała zasmucona, zatroskana. Ale znacznie częściej widziałem ją tryskającą radością i optymizmem, który udzielał się otoczeniu. Jej pełna promiennego uśmiechu twarz pozostanie w naszej pamięci. Słyszę jej dźwięczny śmiech, którym jak tajemniczym kluczem potrafiła trafić prosto do serca.

Kochana Pani Celino! Przyjmij od nas, od parafialnej grupy anińskiej i od całej Rodziny Rodzin, nasze gorące podziękowania za lata wiernej służby, za każde dobro, którego od Ciebie i poprzez Ciebie doświadczyliśmy. Niech nasza wdzięczność i nasze modlitwy idą wraz z Tobą przed tron Najwyższego. Wierzymy, że na spotkanie w Niebie wyszła po Ciebie patronka naszej parafii – Matka Boża Królowa Polski a wraz z nią Twoja przyjaciółka - Ciocia Lila i całe zastępy tych z Rodziny Rodzin, którzy poprzedzili nas w drodze do niebieskiej ojczyzny. Wszak to Ty

pisząc piękne wspomnienie-podziękowanie z okazji jubileuszu anińskiej grupy podkreśliłaś, że grupa ta ma więcej członków już po tamtej stronie życia niż tu, na Ziemi. Teraz jesteś już z nimi wszystkimi.

Droga Rodzino! Łączymy się z Wami w żalu po odejściu tak bliskiej osoby i dziękujemy teraz i zawsze Panu Bogu za dar jakim była dla nas Świętej Pamięci Pani Celina Francman.

Dziękujemy Księdzu Proboszczowi za sprawowanie tej Eucharystii. Dziękujemy Księdzu profesorowi Andrzejowi Santorskiemu współzałożycielowi i pierwszemu duszpasterzowi grupy Rodziny Rodzin w Aninie, którego każda obecność wśród nas jest jak powrót do źródła, jak

sięganie do korzeni Rodziny Rodzin.

I choć nie ma wśród nas wielu osób, które pragnęły tu być, ale z różnych powodów nie mogły, to chcę zapewnić, że zarówno ks. Feliks Folejewski jak i ks. Eugeniusz Klimiński, ks. Ryszard Marciniak łączą się z nami w modlitwie. Marynia Gabiniewicz modli się wraz z nami na Jasnej Górze, zaś w dniu wczorajszym w Ośrodku Rodziny Rodzin przy ul. Łazienkowskiej została odprawiona Msza Święta w intencji Pani Celiny.

Deo Gratias!

Anin, 11 lutego 2010 r.

*Krzysztof Broniatowski*

---

## Kochani !

**Znowu pozwalamy sobie prosić was o przekazanie waszego 1 % podatku dla naszego syna.**

Jeśli możecie , pomóżcie nam i Teodorowi w ten sposób. Może znacie kogoś wśród waszych bliskich kto mógłby również przekazać **1 % dla Teodora?**

Wpłaty w zeszłym roku pozwoliły pocwiczyć trochę Teodora w Olinku [www.olinek.com.pl](http://www.olinek.com.pl).

Zrobił pewne postępy. Lepiej trzyma głowę, wzmocnił mięśnie posturalne, nabrał większej świadomości własnego ciała, rozumie więcej poleceń, poprawiła się trochę tolerancja na bodźce słuchowe i dotykowe.

Przesyłam zdjęcie z lutowego turnusu. Bardzo serdecznie dziękujemy za pomoc!

Przesyłam również folderek z instrukcją jak wypełnić PIT. Na stronie domowej Teodora [www.teodorteper.pl](http://www.teodorteper.pl)

jest też informacja o 1 % oraz baner do wklejania na wasze zaprzyjaźnione strony internetowe.

**Polecamy się gorąco!**

Bardzo serdecznie pozdrawiamy  
Maryla Ochimowska-Teper , Jerzy Teper oraz Teodor Teper

---

## Wakacje z Bogiem SENIORZY

**Zapraszamy na wypoczynek i rekolekcje do Krynicy Morskiej**

do Domu Zakonnego xx. Werbistów **od 20 do 30 sierpnia 2010 roku**

Koszt wyżywienia i noclegu – 55zł/ dziennie plus dojazd,

zgłoszenia przyjmuje **Gaś Celina – Kobylka, telefon: 692 146 407 .**

Jeżeli będzie dużo chętnych załatwimy przejazd autokarem

---

**STRONA INTERNETOWA RODZINY RODZIN** [www.rodzinarodzin.pl](http://www.rodzinarodzin.pl)

Każdy z was może być twórcą naszej „wspólnej” strony – wystarczy tylko do nas napisać.

**Piszcie na adres e-mail: [admin@rodzinarodzin.pl](mailto:admin@rodzinarodzin.pl) oraz [agoszcz@op.pl](mailto:agoszcz@op.pl)**

**Zapraszamy - Administrator Szymon Lipiecki.**

## Stowarzyszenie – informacje bieżące

- 16 lutego ks. arcybiskup Kazimierz Nycz podpisał Dekret zatwierdzający skład Zarządu Stowarzyszenia Apostolskiego Rodzina Rodzin na okres jednego roku. Zarząd stanowią: Krzysztof Broniatowski – przewodniczący oraz Piotr Kordyasz, Małgorzata Kowalik, Jacek Nitka, i Michał Rogala.
- W związku z rezygnacją Agaty Gierałtowskiej z reprezentowania Rodziny Rodzin w Radzie Ruchów Archidiecezji Warszawskiej na spotkaniu Opiekunów zaproponowano kandydaturę Edwarda Romanika, który podjął się tego zadania. Obecnie w Radzie Ruchów przedstawicielami Rodziny Rodzin są: Krzysztof Broniatowski i Edward Romanik

### OGŁOSZENIA RODZINY RODZIN

#### TERMINY STAŁE:

##### **wtorki (co dwa tygodnie)**

- godz. 20.00 - Spotkania grupy M.B. Niepokalanej na Łazienkowskiej

##### **środy**

- godz. 17.00 Adoracja Najświętszego Sakramentu
- godz. 18.00 Msza Święta

##### **piątki II i IV**

- godz. 19.30 spotkania grupy św. Józefa

##### **III niedziela miesiąca**

- godz. 16.00 - Grupa Młodych Małżeństw Matki Bożej Niepokalanej rozpoczęcie Mszą Świętą. Zapraszamy też z małymi dziećmi.

Kontakt: Nell i Wojtek: 0 603 226 406

##### **IV niedziela miesiąca**

- godz. 10.00 spotkania **dzieci szkoły podstawowej**
- **spotkania młodzieży gimnazjum i liceum**
- spotkania rodziców tych dzieci i spotkanie grupy M.B. Wychowawczyni

#### OKOLICZNOŚCIOWE:

**3 marca, - środa godz. 18 Msza św.  
w 7- mą rocznicę śmierci Basi  
Dziobak**

**6 marca – I sobota – godz. 10 Msza  
św. i adoracja Najświętszego  
Sakramentu –  
Spotkanie Opiekunów**

**Serdecznie zapraszamy!**

#### **OŚRODEK RODZINY RODZIN**

ul. Łazienkowska 14, 00-449 Warszawa  
tel./fax. (22) 621 02 82

e-mail: [xmarekszumowski@wp.pl](mailto:xmarekszumowski@wp.pl)  
ks.Marek Szumowski 0-608 441 508;  
0 22 654 64 62

#### **BIULETYN RODZINY RODZIN**

Redakcja: Grupa św. Józefa

Jacek Nitka: [jaceknitka@op.pl](mailto:jaceknitka@op.pl)

Małgorzata Kowalik:

[malgorzatakowalik2@gmail.com](mailto:malgorzatakowalik2@gmail.com)

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania artykułów oraz zmiany tytułów nadesłanych tekstów.

#### **Od redakcji:**

Pragniemy, aby „Biuletyn Rodziny Rodzin” był także łącznikiem między naszymi grupami i rodzinami, abyśmy żyli wspólnotą. Chcielibyśmy informować o życiu i pracy w naszych grupach, wymieniać doświadczenia wynikające z comiesięcznych spotkań.

Teksty prosimy przekazywać do opiekunów grup albo przysyłać na adresy poczty elektronicznej e-mail do redakcji.